

## Dzetacyzm perski „kodeksu kumańskiego“<sup>1)</sup>

napisał

Jan Grzegorzewski.

Oprócz wyrazów perskich, które wraz z arabskimi i słowiańskimi weszły w skład języka połowieckiego, jako przy-swojone i stanowiące część integralną jego, cała I-sza część kodeksu zawiera słownik łacińsko-persko-połowiecki, w którym podano wyrazy perskie, jako samoistne glosy. O nich tu mowa ze względu na użytą w nich grafikę różnych postaci dla afrykat *č-c-ć, ž-ž* i spirantów przednio-językowych *š-s(š), ž-z*.

Afrykaty a) stłumione mają tu postać: 1) *c*, 2) *ç*<sup>2)</sup>, 3) *z*, 4) *ci*,  
5) *çi* głównie  
*cz, z<sup>c</sup>, ç<sup>r</sup>* wyjątkowo

„ b) dźwięczne „ 1) *j*, 2) *i*, 3) *g*, 4) *gi* głównie  
*gz, ge, gi, ci, z, zi, y, ç, ci, çh* wyjątkowo.

Z 20 stłumionych na 9 stronicach fotografowanych (będących w mojem posiadaniu) kodeksu 1-sza postać występuje w nagłosie 3 razy, 2-ga 9 r.; we wgłosie 1-sza p. 2 r., 2-ga 3 r., 3-cia 1 r.; w wygłosie 2-g p. 2 r.

Z 3-ch dźwięcznych afrykat *j* w nagłosie 2 r., *z* w wygłosie 1 r.

---

1) Rękopis w bibliotece św. Marka w Wenecyi »Codex DXLIX in 4-o, chartaceus, foliorum 62 saeculi XIV« wydany w druku r. 1880 w Budapeszcie przez hr. Gezę Kuuna, członka akademii węgierskiej, p. t. *Codex cumanicus*.

2) *c* z ogonkiem prostoliniowym, od którego rozwidła się drugi skrzywiony w formie *g* cyrylickiego alfabetu skoropisowego. Jako wzór grafiki i pisowni rękopisu weneckiego dołączam z niego jedną stronicę z fol. 37 w fototypii.

UWAGA a). W głosach połowieckich zachodzi ta różnica, że z 2-ch postaci — 1-szej i 3-ciej, ta ostatnia częściej się powtarza niż 1-sza i we wglósie ma przewagę nad wszystkimi, a zaś 2-ga przeważa w nagłosie, a mianowicie: 2-ga p. w nagłosie występuje 7 razy, 3-cia — 4 r., 5-ta — 3 r.; we wglósie: 1-sza p. — 1 raz, 2-ga — 7 r., 3-cia — 9 r., 5-ta 4 r.; w wyglósie 2-ga p. 3 r., 3-cia 1 r. — W dźwięcznych postać *gi* (we wglósie) — 1 raz, *gz* (w wyglósie) 1 r.

Obraz powyższy należy uzupełnić resztą stronic znacznie liczniejszych, niefotografowanych dla mnie, ale drukowanych w wydaniu Kuuna, który 2-gą postać reprodukuje przez *č*, a 5-tą przez *či*, wszystkie zaś inne zgodnie z nami. Lecz ponieważ, zestawiając jego wydanie z naszymi kartkami fotografowanymi, dostrzegamy np. w wyrazie *caargusa* (fol. 37) na fotogramie nagłos w postaci 2-giej, a u niego (str. 69) w p. 1-szej, przeto pewną odsetkę na takie omyłki odliczyć należy, co się odnosi tylko do różnicy między 1-szą a 2-gą postacią; dla innych omyłka zdaje się być wykluczona, bo i przeoczenie jest trudniejsze. Tak więc na 37 (bez wyrazów kart naszych fotografowanych) perskich afrykat (a 47 połowieckich) stłumionych mamy u Kuuna w nagłosie z postacią drugą 11 wyrazów (połowieckich 30), z 3-cią 16 wyr. (połow. 16), z 4-tą — 9 wyr., reszta sporadycznie; we wglósie na 17 perskich (a 122 połow.) z postacią 2-gą 3 wyr. (połow. 26), z 3-cią — 7 (poł. 69), z 5-tą — 2 (poł. 20), z 4-tą — 5 wyr.; w wyglósie na 14 perskich (i 43 połow.) z 1-szą p. — 1 (poł. 2), z 2-gą 12 (poł. 30) z 3-cią 1 (poł. 11).

UWAGA b). Wobec rozrzucenia afrykat na 131-dnej stronicy wśród półtora tysiąca słów mogłem się omylić o jeden lub parę wyrazów, ale za zasadniczy stosunek ręczę.

Dla dźwięcznych afr. na 34 pers. (a 13 połow.) mamy w nagłosie z postacią *j* — 23 wyr. (połow. 10), z p. *gi* — 5 (poł. 2); we wglósie na 14 pers. (a 4 połow.) z postacią *i* — 5 wyr. (poł. 1), z p. *gi* — 8 wyr. (poł. 1); dla reszty postaci po jednym, lub wcale nie są reprezentowane nigdzie. Z nich chyba postać z *zz* lub *x* mogłaby uchodzić za wyraz odmiennej barwy od *j* lub *gi*. Główna więc waga definicyi spoczywa na afryka-

tach stłumionych. Mamy tedy dla nich cztery dominujące typy graficzne w kodeksie: *c*, *ci*, *ç* i *z*. Z tych *z* przeważa w nagłosie i we wgłosie, a *ç* w wygłosie (w wyrazach połowieckich *ç* przeważa we wgłosie); po nich dopiero idą *ci*, *çi*.

Że pierwotny zasadniczy alfabet łaciński niema żadnej postaci dla dźwięku *č*, nie naturalniejszego nad to, że autor czy pisarz kodeksu musiał dla dźwięku tego szukać formy najbliższej, odpowiadającej formie i powinowactwu z dźwiękiem i literą łacińską *c*, a więc wybrał *c* z ogonkiem = *ç*; używa go też przed samogłoskami twardymi, gardłowymi lub po nich logicznie i konsekwentnie: *çaargusa* (fotogr. z fol. 37 — quadratus — čahār gūša), *bacça* (fot. z fol. 40, Kuun str. 89 — hortus — bāghča), *ça* (ibid. — puteus — čāh), *ghaç* (K. 77 — crux — xāž) (oczywiście w dywergencyi stłumionej jako w wygłosie). Również wobec czucia z językiem włoskim, dostrzegalnego w części I kodeksu, zrozumiałem jest użycie *ci* lub *çi* przed samogłoskami podniebiennymi: *ciesm* (K. 110 — oculus — čašm), *ciamî* (K. 113 — urina — čamīn), *çi* (K. 70 — quid — čī), *çiacmac* (fot. z fol. 40 — K. 90 — z dżagat. čakmak).

Jeśli zaś używa dla analogicznych pozycyi *z*, i to nie sporadycznie, a często i wiele, bo, jak widzieliśmy wyżej, liczba ich z odnośną postacią wyrazów wynosi prawie połowę wszystkich z afrykatami w nagłosie i we wgłosie wyrazów, to oczywiście, że postaci tej nadawał inną od *c* wartość, inną barwę, a takową mogła być tylko dzetaczyjna. Tego więc rodzaju wyrazy, jak — (12 razy z rzędu): *zonchi* (K. 4 — čūnki), *elzi* (fot. fol. 45 — K. 105 — ilči), *mezasem* (K. 29 — gusto — čašīdan), *zasiden*, *bezas*, *zasmis* (ibid.) i t. p., uważać należy za zdzetaczowane w rozumieniu i artykulacyi pisarza kodeksu.

Tosamo dałoby się powiedzieć o użyciu *c*: *cui* (fol. 40, K. 89 — lignum — čū), *baxcuj* (K. 69 — pro —) etc. Prawdopodobnie wszakże względ na wartość *k* tej postaci w łacinie i obawa przeniesienia tej wartości przez czytelnika na morfemy perskie z dźwiękiem *c* skłoniła autora ostatecznie do dania przewagi znakowi *z*. Wszystkie inne postaci, jako sporadycznie występujące, mogą świadczyć zapewne tylko o próbach i usilo-

waniach wyrażenia różnicy między dzetacyzmem a niedzetacyzmem.

Dwa wyrazy z *ti* we wglósie zasługują na uwagę: *patia* z glosą obok łacińską *rex* (fotogr. z fol. 45, K. 104) i *metinem* z gl. *coligo* (K. 18). Kuun w słowniku swym kodeksowym (str. 339) daje wyrazowi pierwszemu ekwiwalent etymologiczny w nowoperskim *pad* — *pād* — *custos* i *pade* *pādah* pastor. Ja wywodzę go od *pād-i-šāh* *pādšāh* (phlv. *pāt. xš(ā)h* || st. pers. *pāti* — *xšāyaš<sup>1</sup>ya*). Przy krótkiem brzmieniu izafe *i* nastąpiła wyrzutnia jego, a natomiast rekompensacya pierwszej zgłoski palatalizacyą *d'*; pierwsza morfema złożenia ocknęła się jednosylabową o wglósie stłumionym — *paʔ*, a stłumionym nietylko dzięki warunkowi antropofonetycznemu, ale i wpływowi bezdźwięcznego zdzetacyzowanego nagłosu *s* drugiej morfemy, drugiego członu złożenia — *sa(h)*. Wytworzył się w ten sposób ze zlewu wglósu 1-go członu z nagłosem 2-go dyftong spółgłoskowy *ʔs*, a z niego monoftong *é*, czyli cały ściągnięty wyraz musiał się artykułować jako *paća* — w transkrypcyi pisarza kodeksu *patia*. Ilustracyą formacyi takiej mogą służyć powyższe formy peblewi i staroperskie a jeszcze bliższą karaimskie-halickie *patsa*, w potocznej szybkiej wymowie *paca*<sup>1)</sup>, jeno że tu nastąpiła wyrzutnia absolutna izafetu przed spalatalizowaniem wglósu pierwszego członu złożenia.

Podobnież *metinem* (i. e. *mī-čīnam* — od *čīdan*) musiało się artykułować i czytać *mečīnem*, ale się tak nie pisać (jak chce Kuun) wobec tego, że pisarz przyjął gdzieindziej *ci* dla brzmienia *čī*.

W obu tych wyrazach mamy niezłe okazy afrykat palatalnych i przyczynek wcale dobry dla dzetacyzmu stłumionych.

Dźwięczne afrykaty występują 34 razy (w połowieckiej rubryce 13 r.), z tych 23 pod postacią *j*, a 5 — *gi*, *jama* (K. 120 — *žāma*), *gigar* (K. 111 — *žigar*) etc.: obie w nagłosie, tudzież 5 *i* we wglósie i 8 *gi* tamże *inia* (K. 66 — *inžā*), *ingir* (K. 126 — *anžir*) etc., (w połowieckiem jeszcze mniej). Jabym wszystkie trzy postacie uważał za dźwięk *ž*. Ze wszystkich

<sup>1)</sup> P. Jana Grzegorzewskiego: »Ein türk-tatarischer Dialekt in Galizien. Vokalharmonie in den entlehnten Wörtern der karaitischen Sprache in Halicz« w Sitzungsberichte d. kais. Akad. d. Wissenschaften z 1903 r. i w oddzielnej odbite str. 14.

innych możnaby *z* i *c* poczytać za dzetaczyjne, *taz* (fot. f. 45, K. 105 — *taż*), *brinc* (K. 106 — *birinż*), ale że będąc w wygłosie mają dywergens stłumiony, przeto fonetycznie tu nie należą, lecz do rubryki powyższej — stłumionych.

\* \* \*

Nieco odmiennie przedstawia się stosunek spirantów przednio-językowych. Mają one w kodeksie postać: 1) polskiego *s* z mocno zbliżającymi się ku głównemu trzonowi skrętami górnym i dolnym tak, że rysunek cały podobny niemal do ósemki (8); 2) jednego *s* szwabachem (f); 3) dwóch takichże *s* (ff); 4) *x*.

Niejaką dyrektywę dla znaczenia i stanowiska ich wskazują tu odpowiedniości głosowe łacińskie, które dla zdwojonego dźwięku *s* podają postać 3-cią, a dla pojedynczego — 1-szą i 2-gą z tą różnicą, że 1-sza użyta w nagłosie i wygłosie, 2-ga — we wgłosie. Zasada ta z nielicznymi wyjątkami jest konsekwentnie przeprowadzona: secundus 1—1, (f. 37) vejtitus 2—1 (ibid.), spijffus 1—3—1 (ibid.). Podobnież i w głosach perskich: sanduc (z arabsk.) (fot. z fol. 52) 1, tars (f. z f. 37) 1, mebaifem (f. z f. 6) 3, sirin (f. z f. 37) 1, puifida (f. z f. 37) 2, bas (f. z f. 6) 1 (2) (tu przez postać 1-szą przeciągnięty widocznie inną ręką rysunek postaci 2-giej).

Lecz jaka wartość każdej z tych postaci? W. Radłow (w swoim: Das türkische Sprachmaterial des Codex comanicus) o ile dla wielu przez *c* pisanych w kodeksie wyrazów przyznaje dzetacyzm, o tyle w stłumionych przednio-językowych nie zdaje się go uwzględniać; ale to wszystko u niego dotyczy materiału połowieckiego, perskiego zaś wcale nie omówił i nie leżało to w jego zadaniu. Tak samo zachowuje się W. Bang, który w tyłu rozprawach zajmuje się wyjaśnieniem tekstów połowieckich kodeksu. Kuun zaś o ile w afrykatakach podaje transkrypcyę wedle swego rozumienia (np. *ç* przez *č*), o tyle w spirantach przednio-językowych ogranicza się reprodukcją rękopisu często również własnym rysunkiem (np. *f* i *s* jednakowo przez *s*): o możliwości dzetacyzmu faktycznego nie wspomina. My dla 2-giej naszej dyrektywy, zgodnie z 1-szą, bierzemy użycie zdwojonego *s* (ff)

w wyrazach perskich: *mēbassem* (fot. z fol. K. 12 — i. e. w te-  
 rażn. perszczyźnie *mībūšam*); *andissa* (f. 7, K. 14 — cogitatio —  
 andiša), *miandissen*, *andissiden* (ale *andis* — ibidem); *mepussen*  
 (K. 14), *mepussem* (K. 32 — induo) (od *pūšīdan*), *pussiden* (K. 14)  
*pussiden* (K. 32), ale *bepus* (K. 14, 32), *mecussen* (K. 33 — interfi-  
 cio — od kuštan), *mefrossen* (K. 60 — vendo — (*firūxtan firūš*), ale  
*befros* i t. d. — konsekwentnie i stanowczo użyto dwa *s* (ff) (oczy-  
 wiście — ręczę tylko za fotogramy co do grafiki) wszędzie tam,  
 gdzie żywa mowa perska ma wartość ś. I tak też musiał rozu-  
 mieć pisarz kodeksu (czy jednocześnie sam był w stanie tak  
 artykułować — to inna rzecz), pod warunkiem wszakże, że to  
 podwójne *s* będzie wgłosowe, w środku wyrazu. Dla tego też  
 z pisowni o jednym *s* na początku lub na końcu wyrazu (np.  
*sinīd*, *sinīdim*, *sinīdit* (*audivit*, *audivimus* — f. 1 od *šanīdan*;  
 a choćby tego samego pnia i osnowy co powyższe — *andis*, *be-  
 pus*) nie można wyciągać żadnego wniosku o barwie fonemy,  
 bo tu rozstrzyga przedewszystkiem 1-sza dyrektywa co do gra-  
 fiki, t. j. stanowisko terytoryalne, że tak powiem, litery w wy-  
 razie, mimo wyjątków, również graficznych.

Lecz co znaczy jedno *s* w środku wyrazu? Jeśli on stoi  
 odosobniony, gdzie niema wyrazów w bliskości z podwójnym *ss*,  
 jak np. *mecusaem* (K. 20 — *desligo* — *kušādan*), to jeszcze od  
 biedy możnaby porachować to na karb graficznego zapomnienia  
 pisarza, choć i to z wielką trudnością, bo takie zapomnienie,  
 okazuje się, nie jest sporadyczne: tuż obok powyższego wyrazu  
 stoi również z jednym *s* — *cusidem*, *becsau*, a dziewięć wierszy  
 dalej znów *mesauem*, pomijając nagłosowe obok — *suden*, *suda*.  
 Wymówka taka całkiem już się uchyla tam, gdzie rzędem obok  
 siebie stoją wyrazy z podwójnym i z jednym *s*, nb. tego samego  
 pnia: *pusiden*, *pusidenj* (K. 15), tuż przy *mepussem* (*coperio* —  
*pūšīdan*), a o parę wyrazów wyżej *besinas* (*cognosce*) *mesnasen*  
 (*cognosco*) obok nagłosowych *sinachtem*, *sinach* (*šināxtan*). A ta-  
 kich wyrazów dużo (począwszy od stronicy 1-szej, od 1-szego  
 jej wyrazu *mesnoem audio*, za którym idzie ośm z rzędu tą samą  
 pisownią i grafiką), łącznie ze sporadycznie stojącymi i oddalo-  
 nymi przestrzenią od 2-ch *s* liczba ich prześciga owe dwuesowe  
 z barwą zdecydowaną ś: na samych tylko dziewięciu stronicach

fotografowanych, zamówionych przezemnie i będących w mojem posiadaniu (fol. 1—2, 5, 7, 32, 37, 40, 45, 52<sup>1</sup>—52<sup>2</sup>) naliczyłem 21 (pisane wszystkie pojedynczym szwabachem, wobec 5-ciu podwójnym), czyli przeszło cztery razy więcej, niż z określoną barwą š, a przecież wszystkich kartek, względnie stronie jest przeszło 13 razy więcej. Ja więc te wszystkie wyrazy z jednym s we środku zaliczyłbym stanowczo do dzetaczyzyjnych w artykulacyi i rozumieniu autora kodeksu.

Z dźwięcznych szczelinowych mamy tylko parę w rubryce perskiej. Ponieważ *x* reprezentuje w takich razach w kodeksie dźwięk *z*, przeto *xala* (K. 82 — żala — szron, grad || st. pers. *ǰarda* i. e. *ǰarda*) uważałbym za dzetacyzmowane. Tak samo jak w dywergensie antropofonetycznym *chos* (K. 117 — gibbus — kůż) obok *kōz* w Szachname (por. Horn: „Neupers. Schriftspr.“ 32) krzywy, garbaty.

\* \* \*

Gdy się zreasumuje cały ten w afrykatakach i spirantach dzetacyzm glos perskich nb. chwiejny, zachodzi pytanie — skąd on powstał i skąd ta chwiejność? Pamirski dyalekt dzetaczyzyjny nie tłumaczy zjawiska, skoro w kodeksie wyrazy perskie, a język perski w gwarach nam znanych dzetacyzmu nie posiada. Za mało zaś dotąd mamy zabytków pehlewi i w ogóle średniowiecza perskiego z epoki Arsacydów i Sassanidów, a i świeżo w miejscowościach starożytnej Sogdjany wykryte rękopisy za słabo zbadane, abyśmy z tej strony mogli wysnuwać jakieś prawdopodobniejsze hipotezy. Sam więc przez się imperatywnie nasuwa się wniosek, że pierwotnym<sup>1)</sup> autorem rękopisu kodeksu kumańskiego musiał być człowiek, pochodzący z kraju i narodu, gdzie dzetacyzmowano, językiem jego rodzimym musiał być język dzetaczyzyjny<sup>2)</sup>, którego sile żywiołowej nawyknięcia nie mógł się

1) Powiadam *pierwotnym* i kładę nacisk na to, gdyż redakcyi w jakiej się on przedstawia podług egzemplarza, przechowanego w bibliotece Św. Marka, nie uważam za pierwotną, lecz za odpis późniejszy i niedbały drugiej, albo trzeciej ręki.

2) Na co zresztą inne dowody złożę w pracy obszerniejszej o wartości, pochodzeniu i autorstwie kodeksu.

oprzeć nawet przy wygłaszaniu i pisaniu glos perskich. Jeśli tak, dla czego dzetacyzm ten jego perski nie jest konsekwentnym, i stanowczym, lecz chwiejnym?

Pytanie to musi być poprzedzone innym: dla czego w ogóle zamieszczono w kodeksie rubrykę wyrazów perskich? Że autorem jego był misyonarz katolicki, to pewnie i wyraźnie wynika z całego nastroju religijnego i obrzędowego II-giej części kodeksu; że przeto rozpoczyna słownik, tj. część I-szą od rubryki łacińskiej, jako pierwszej, a kończy na trzeciej połowieckiej, — to rzecz naturalna, bo misya jego była z ramienia kościoła łacińskiego dla Połowców. Ale czemu w drugiej rubryce, środkowej, nie zamieścił wyrazów np. hebrajskich lub greckich, zamiast perskich, skoro tamte bliższymi były łacińskiemu ze względów kultu chrześcijańskiego, niż ten ostatni — pogański? Dla celów praktycznych, dla ułatwienia misyonarstwa, dla tego, że język ten był znany i rozpowszechniony wśród Połowców, a jako język bogaty, subtelny, wysoce kulturalny, musiał być użyty przez misyonarza za pośredniczący między łaciną kościelną, obrzędową, a ludowemi gwarami Połowców, dla przygotowania ich do zrozumienia części II-giej kodeksu, gdzie sporo już mamy pojęć abstrakcyjnych i względnie subtelności teologicznych.

Że perszczyzna była rozpowszechniona jeśli nie w szerokich masach Połowców, to wśród warstw ich wyższych, inteligencji, kupiectwa, przemawiają za tem nie tylko rozgałęzione ich w wiekach średnich stosunki handlowe na Wschodzie i Zachodzie (tu na terytoryach zlewiska Czarnego i Śródziemnego morza dobrze wówczas w świecie handlowym znaną była *lingua cumanesca*), nie tylko szlaki posuwania się luda tego ku Zachodowi od najdalszych krańców Iranu, z którym stykali się przedtem długie wieki przed epoką Arsacydów i Sassanidów i w ciągu onej, a gdzie oni to przeważnie spowodowali owo świetne odzwierciedlenie w Szachname Firdousiego miano Turana, ale i bogaty zasób wyrazów perskich, który wszedł do skarbnicy języka połowieckiego, już nie jako glos, lecz jako materiał przyswojony, integralny z całą mową, zasób bez porównania bogatszy i liczniejszy np. od ruskiego, mimo że z Rusią całemi masami stykali się i żyli prawie dwa wieki, a w mniejszych kompleksach



drugie tyle. Za ich też pośrednictwem dostawały się wyrazy irańskie na Ruś, do Polski, na Węgry, na Multany, i Wołoszczyznę, do Bułgarii, do Bizancyum, tj. wszędzie tam gdzie dłużej przebywali.

Język zaś Połowców był językiem dzetaczyjnym. Wiemy o tem nie tylko z kodeksu kumańskiego, ale i skądinąd (o czem na innem miejscu). Z tychże źródeł wszelako wiemy też i to, że dzetacyzm ów nie był jednolitym i powszechnym, lecz chwiejnym, bądź w kierunku podziału dźwięków, bądź podziału gwarowego. Zdaje nam się, że takie różniczkowanie wprowadzić musieli Chazarowie, wchłonięci przez Połowców, tak samo, jak będąc zaabsorbowani przez Karaimów lub sami ich absorbując, oni też prawdopodobnie spowodowali dyferencyjność gwar karaimickich (tak bliskich językowi Połowców), z których halicko-łucka jest dzetaczyjną, a krymska i litewska niedzetaczyjną.

Jeśli autor kodeksu k. nauczył się perszczyzny w Persyi, lub od Persów, ale nie od Połowców, to przebywając wszakże między nimi i pisząc dla nich, musiał się zastosować do ich własnej wymowy dzetaczyjnej chwiejnej; jeśli zaś nabył tej wiadomości od samych Połowców, tembardziej uległ ich nawyknieniom. W każdym razie kumanizm ich mógł i musiał w znacznej mierze wzmocnić i utrwalić pierwotną jego własną dzetaczyjność subiektywną.

Sofia, w czerwcu 1914.

---